

opusdei.org

Z Chile do kraju Jana Pawła II

Ks. Ferdynand Valbuena urodził się w Santiago de Chile i przeniósł do Polski w październiku 1995 roku. Oto wywiad, jakiego udzielił w Chile latem 2009.

25-02-2010

"Kiedy przybyłem do Włoch na studia w Kolegium Rzymskim Świętego Krzyża, pierwsi wierni Dzieła wyruszyli do Polski, aby rozpocząć tam Opus Dei. W Rzymie poszerzają nasze horyzonty i można

zdać sobie sprawę z zakresu prac Dzieła. Bez względu na to gdzie się mieszka, duch jest ten sam. Nigdy nie myślałem, że sam wesprę ten kraj w Europie Wschodniej, chociaż zdarzały się zbiegi okoliczności, które mogłyby być traktowane jako małe znaki: gdy byłem w szkole średniej, zacząłem chodzić do ośrodka Opus Dei w Santiago, na ulicy Polonia. Również w 1981 roku, podarowano mi obrazek Matki Bożej Częstochowskiej, który od tego czasu noszę przy sobie", mówi ks. Ferdynand.

Gdy przeniósł się Polski, Opus Dei było już w Warszawie od 1989 roku, a na sugestię Papieża Jana Pawła II rozpoczynała się praca w Krakowie.

Jaki wpływ ma wiara na życie w Polsce?

Polacy są narodem katolickim, wiara jest ściśle związana z historią kraju. Polska powstała jako kraj ponad

tysiąc lat temu, przez chrzest pierwszego króla. Wiara chroniła ich w czasie kryzysu i podziałów. W ciągu 120 lat, kiedy Polska zniknęła z mapy Europy, wiara katolicka podtrzymywała ich jako naród. Dlatego w okresie komunizmu w Polsce nie było otwartego prześladowania Kościoła, w przeciwieństwie do innych krajów Europy Wschodniej, gdzie katolicy cierpieli dużo. Kościół w Polsce mógł działać w sposób mniej lub bardziej wolny i nigdy nie był w podziemiu. Oczywiście istniała kontrola, a czasem i presja władz, aby dostarczać informacje na temat Polaków działających przeciw władzom. Pojawiały się też trudności przy budowaniu kościołów.

Czy religijność ewoluowała w latach po upadku komunizmu?

Młodzież jest tu aktywna i uczestniczy w życiu Kościoła. Dzięki

Bogu, ludzie jeszcze nie zarazili się laickością płynącą z Zachodu. Polacy, którzy chcą czegoś więcej niż być tylko na Mszy w niedzielę, szukają w Dziele i w innych instytucjach Kościoła ścieżki rozwoju duchowego, gdzie daje im się możliwość otrzymania dobrej formacji i traktowania poważnie katolicyzmu. Bardzo ważnym czynnikiem w dobrym przyjęciu Opus Dei było to, że Jan Paweł II powiedział „tak”, aby Dzieło rozwijało się tutaj. Obecnie do domu, w którym mieszkam, przychodzi około dwustu osób w różnym wieku, aby korzystać ze środków formacyjnych.

Jak Polacy przyjęli ducha Opus Dei?

W Polsce przez wieki uważano, jak wszędzie, że wezwanie do osiągnięcia świętości jest przeznaczone tylko dla kapłanów i zakonników. Ale jeśli zna się historię

tego narodu, zauważa się silną
jedność między ludem i Kościołem. Z
tego powodu Kościół jako instytucja
jest bardzo silny, dzięki kapłanom. W
związku z tym Dzieło jest dla
Polaków czymś nowatorskim,
ponieważ kapłani nie są "szefami" w
ośrodkach Prałatury, ale są tam aby
służyć. Ogólnie rzecz biorąc, Polaków
interesuje w Dziele to, że dostrzegają
u nas to wielkie zadanie, jakie stoi
przed świeckimi. Ale są też ludzie,
którym może trudniej zrozumieć
świecki aspekt Dzieła.

*Ks. Ferdynand, inżynier z
Uniwersytetu w Chile, spotkał Opus
Dei jako uczeń Szkoły Calasanz,
prowadzonej przez ojców pijarów.
Przyznaje, że choć nikt w jego
rodzinie nie był z Dzieła, poruszyła ich
miłość, jaką wykazali członkowie
Opus Dei w trudnej sytuacji po śmierci
jego ojca. Dzisiaj ma dwie siostry
numerarie, a jego matka poprosiła o
przyjęcie jako supernumeraria. **Jak***

udało się księdzu zaaklimatyzować w Polsce?

Chciałem poczuć się Polakiem. Muszę przyznać, że modlitwy ludzi bardzo mi pomogły, bo zawsze prosiłem o modlitwę, aby nauczyć się szybko języka, co nie było łatwe. Chodziłem w Warszawie na lekcje polskiego przez półtora roku. Moja praca duszpasterska w tym czasie była dość ograniczona, ale stopniowo nauczyłem się czytać w języku polskim i mogłem już odprawiać Msze. Potem mieszkałem w rezydencji studenckiej w Warszawie, przez co miałem kontakt z językiem od rana do nocy. Na początku była trochę ciężko, cały czas słyszałem szum, który brzmiał jak shchtschtsch.

Kiedy Prałat był w Polsce w 2005 roku, dzielił się z nami tym, co usłyszał od pewnego kardynała: że w krajach Europy, które są w pobliżu

Morza Śródziemnego, skoro jest dużo słońca, język jest pełen samogłosek, jak „a” i „o” . Ale gdy porusza się w kierunku północnym, gdzie kraje są chłodniejsze, np. Niemcy, dźwięk jest jak XCS, a później na stepach polskich lub rosyjskich, wszystko brzmi jak shctsc.

Polacy są na ogół bardzo przyjaźni i otwarci. Doceniają rolę rodziny i podejmują ludzi z miłością. Nie są bardzo metodyczni, ale spokojni i dobrzy w improwizacji. Mają wiele żartów w „niemieckim” stylu.

Czy czuje się już ksiądz Polakiem?

Zawsze będę Chilijczykiem, ale kiedy jestem tam, czuję się Polakiem. Lubię zwyczaje polskie, takie jak Wigilia, gdzie kolacja stanowi pewien rytuał dla katolików i protestantów, niezależnie od tego czy praktykują swą wiarę. Tradycyjnie, odczytywana jest Ewangelia Łukasza o narodzinach Jezusa, nie spożywa

się przy tej okazji mięsa, a na stole kładzie się dwanaście różnych rodzajów potraw. Na początku kolacji łamie się na kawałki specjalny chleb, podobny do opłatka i każdy daje kawałek drugiemu, życząc mu wszystkiego najlepszego. To chwila bardzo rodzinna, czas pojednania. Kolejna piękna tradycja to oddawanie czci Matce Bożej Częstochowskiej: odbywają się pielgrzymki do jej sanktuarium z całej Polski. Idzie się pieszo, dni, czasem tygodnie...

Jak wygląda księdza obecne życie?

Mieszkamy w ośmiu w ośrodku Opus Dei w Poznaniu, mieście pomiędzy Berlinem i Warszawą. Dyrektor ośrodka urodził się Polsce, ale ma niemiecką rodzinę. Poznał Dzieło w Niemczech, a potem wrócił do kraju. Najstarszy w Dziele jest emerytowanym dentystą, który urodził się w Anglii, ale ma polskich

rodziców, którzy pozostali w Londynie po II Wojnie Światowej. Tam poznał Opus Dei i wrócił do Polski w 1990 roku. Reszta to Polacy, którzy przystąpili do Dzieła w ostatnich latach.

Pomagam spowiadając w jednej parafii, ale przede wszystkim moja praca wiąże się z formacją Opus Dei: sprawuję Eucharystię, głoszę rekolekcje, medytacje, słucham spowiedzi.

Nad czym obecnie pracujecie?

Budujemy nowy ośrodek w Poznaniu, który będzie również małym akademikiem na szesnaście osób, bo nasz obecny dom jest dla nas za mały. Zabiegamy o fundusze i zaciskamy zęby z powodu kryzysu. Dzięki Bogu sprawa idzie naprzód, a jeśli Bóg zechce, nowy dom będzie otwarty w najbliższych miesiącach.

W ubiegłym roku rozpoczął się w Poznaniu kolejny duży projekt, pierwsze przedszkole z dwunastoma dziećmi, które jest bazą dla przyszłej szkoły. Rodzice, którzy współtworzą przedszkole, działają z wielkim entuzjazmem i samozaparciem. Nie wszyscy są z Opus Dei, ale przyłączyli się widząc sukces szkoły w Warszawie, która działa już przez sześć lat i wciąż rośnie. Doszli już w niej do pierwszych klas gimnazjum i zbudowali przedszkole dla trzystu dzieci.

Ludzie angażują się z wielkim entuzjazmem, bo stan polskiej edukacji mówiąc delikatnie nie jest idealny, a takie szkoły oznaczają ciekawą alternatywę. Ponieważ szkoła znajduje się na obrzeżach Warszawy, wiele rodzin przeprowadziło się tam, aby zapisać swoje dzieci.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/z-chile-do-kraju-jana-pawa-ii/](https://opusdei.org/pl-pl/article/z-chile-do-kraju-jana-pawa-ii/)
(06-03-2026)